Nr. 8. Kraków, dnia 15. kwietnia 1898. Rocznik III.

Adres
Redakcyi i Administracyi
ul. Sławkowska l. 30.
I. piętro.

Wszelkie listy
i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi
ul. Sławkowska l. 30,
I piętro

Rękopisów nie zwraca się.

Listów nieopłaconych nie [illegible]

Listy reklamacyjne nieopieczętowane
nie podlegają opłacie [illegible]

KURYER KOLEJOWY

Organ galicyjskich kolejarzy.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:
(bez odsyłki)
rocznie . . 1 złr. 50 ct.
półrocznie . — » 60 »
kwartalnie . — » 30 »
W Austryi:
[illegible]
półrocznie . — » 70 »
kwartalnie . — » 35 »
W Niemczech:
rocznie . . . 3 marki.
We Francyi:
rocznie . . 5 franków

Numer pojed. 5 ct.

Do nabycia w Krakowie w Biurze dzienników plac Maryacki l. 2.

Towarzysze i Towarzyszki!

Stoimy w przededniu radosnej dla nas a wielkiej międzynarodowej uroczystości! Zbliża się **dzień 1 Maja**, święto pokoju i sprawiedliwości, święto biednych, prześladowanych, krzywdzonych i wyzyskiwanych.

W dniu tym będziemy mieli sposobność policzyć się i powtórzyć sobie nasze cele, nasze dążenia.

Dążenia te — to wolność, dobrobyt ludu i braterstwo.

1 Maja poświęcony jest demonstracyi na korzyść ustaw, chroniących klasę robotniczą od ruiny, a między temi ustawami norma **ośmiogodzinnego dnia pracy** pierwsze zajmuje miejsce.

W dniu 1 Maja postawimy również na porządku dziennym **walkę o prawa polityczne.** Nie chcemy być dłużej obywatelami niższego rzędu, nie chcemy spokojnie znosić przywilejów wyborczych szlachty i mieszczaństwa. Usiłowano nas zbyć piątą kuryą, ale chwilowa ta i nieudolna reforma nie może nikogo zadowolnić. Rozbrat głęboki między naszemi obowiązkami a naszemi prawami nie może się długo ostać. I tak jak przełamaliśmy samolubny i ślepy upór uprzywilejowanego parlamentu w sprawie reformy wyborczej, tak samo i teraz zacięcie i wytrwale walczyć będziemy dalej **o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze.**

W dniu 1 Maja nie wolno nam wreszcie zapomnieć, że krępowani jesteśmy ciągle ustawą w wypowiadaniu naszych myśli, naszych krzywd i naszych dążeń. Dziś za każde śmielsze słowo zatykają nam usta konfiskatą i procesem i podkopują w ten sposób materyalne podstawy pism naszych. Tak samo więc konsekwentnie będziemy się i nadal domagali uwolnienia prasy z pęt konfiskat, stempla i innych ograniczeń i musimy zdobyć **wolność druku i wolność stowarzyszeń.**

Dzień 1 Maja ma być objawem silnej woli całej klasy robotniczej, ma być demonstracyą na korzyść najważniejszych społecznych i politycznych swoich żądań.

Dzień 1 Maja to wielka i wspaniała **manifestacya na rzecz powszechnego pokoju.** Kiedy milionowe armie, z nas rekrutowane, ale zostające na usługach klas bogatych, czyhające na siebie, gotowe każdej chwili do skoku w bratobójczy mord wojenny, kiedy miliardy ciężarów wojskowych przygniatają ludność pracującą nie do wytrzymania i przyprowadzają całe narody do bankructwa — robotnicy podają sobie ręce po przez granice państw, jak bracia, związani tym samym łańcuchem wyzysku i ucisku.

Towarzysze i Towarzyszki! W ubiegłych latach umieliśmy przyprowadzić do skutku tę demonstracyę mimo wszelkich przeciwności — rok obecny powinien nas zastać równie silnymi i przygotowanymi.

Do pracy zatem, do agitacyi, Towarzysze, byśmy potężny mogli wznieść okrzyk:

Niech żyje I Maj!
Niech żyje socyalna demokracya!

Komitet wykonawczy
partyi socyalno-demokratycznej
dla Galicyi i Śląska.

Nowa pragmatyka służbowa

dla austryackich kolei państwowych.

Ministerstwo kolejowe zdecydowało się wreszcie zrobić jakiś krok naprzód w sprawie polepszenia bytu personalu kolejowego.

Cała dzisiejsza gospodarka na kolejach państwowych, przygnębienie robotników niesłychanie ciężką pracą, krępowanie ich osobistej wolności przez rozmaite „erlasy“ przepisy służbowe — wszystko to razem nietylko, że okrywa gospodarkę państwową wprost śmiesznością, lecz przedewszystkiem wywołuje między kolejarzami zupełnie uzasadnione rozgoryczenie, któremu żadne prześladowania zapobiedz nie są w stanie.

Wobec tego rząd atakowany coraz hardziej żądaniami zorganizowanej klasy robotniczej, widział się wreszcie zmuszonym — we własnym swoim interesie — bodaj w części naprawić niesłychanie nędzne stosunki, panujące na austryackich kolejach, i żądania kolejarzy częściowo przynajmniej uwzględnić. Przed kilku dniami ogłosiła „Gazeta wiedeńska“ nową pragmatykę kolejową wydaną przez ministerstwo.

Zarząd kolei państwowych skłonił się do tej reformy aby „z jednej strony więcej jak dotychczas zaznaczyć prawno-publiczny charakter służby przy kolejach państwowych, z drugiej zaś strony aby przychylić się do znanych powszechnie a uzasadnionych życzeń personalu kolejowego. O ile ta nowa pragmatyka czyni zadość tym dwom zadaniom, a zwłaszcza, o ile odpowiada uzasadnionym życzeniom personalu, będzie można osądzić dopiero wtedy, gdy będziemy ją mieli przed oczyma w dosłownem brzmieniu. Na teraz musimy się ograniczyć tylko do ogólnego omówienia tego nowego rządowego „dobrodziejstwa“.

Nowa pragmatyka omawia obowiązki służbowe i prawa personalu, zachowanie się wobec niego Dyrekcyi na wypadek służby wojskowej, przewinienia służbowe i kary, przeniesienie w stan spoczynku itd.

Z pomiędzy praw zagwarantowanych personalowi kolejowemu wymienić należy przedewszystkiem prawa, służące urzędnikom podurzędnikom i służbie, które nawet w razie zmiany pragmatyki służbowej pozostają niezmienionemi. Należą tu: prawo personalu kolejowego do pozostania w tej kategoryi służby do której należą, jakoteż do stałego pozostania na tem samem stanowisku służbowem, wobec czego ustączy musiały szykany, na jakie narażony jest teraz personal kolejowy skutkiem ustawicznego przenoszenia go z miejsca na miejsce i z jednej kategoryi służby do drugiej.

Dalej pobieranie odpowiedniej stałej płacy, która nie może ulegać obniżeniu: osobne wynagrodzenie za koszta podróży i przeprowadzania się, dalsze pobieranie całej stałej zapłaty w razie choroby, jakoteż uwzględnienie przez Dyrekcyę obowiązków służby wojskowej; wypłacenie najbliższej raty kwartalnej na pomieszkanie przy przeniesieniu w stan spoczynku, lub w razie śmierci; odprawa dla pozostałej rodziny czyli t. zw. kwartał pośmiertny, regularny awans, prawo wglądania w tabelę kwalifikacyjną, zakaz wydalania ze służby w drodze kary, bez poprzedniego dochodzenia dyscyplinarnego; stała praktyka wedle istniejącego przepisu co do przenoszenia w stan spoczynku, nadto co do urzędników oznaczona ranga służbowa, u podurzędników i służby zaś udzielanie mundurów, o ile istnieje obowiązek ich noszenia.

Obok przynależnych praw zapewniony jest tak urzędnikom, jak i podurzędnikom i służbie, o ile na to stosunki służbowe pozwalają, rocznie jeden urlop dla wypoczynku, którego czas trwania stosownie do lat służby wynosi dla urzędników 14 dni, 3 lub 4 tygodnie, dla podurzędników i służby 8, 10 lub 14 dni. Dla podurzędników i służby stanowi to prawo pragmatyczne do urlopu, wobec dotychczasowych stosunków, pewną reformę.

Dobry Pan.

Gdy całe towarzystwo, szczególniej kobiety, unosić się poczęły nad ostatnim, świeżo przez prasę roztrąbionym, pełnym hazardu i serca czynem młodego króla Brunona — naraz baron von Rosenburg, były adjutant i szambelan króla, niegdyś towarzysz jego młodzieńczych hulanek, dzisiaj w niełasce, parsknął na cały głos śmiechem tak zjadliwie szyderczym, że jego fizyonomia o zakrzywionym nosie, wykręconych wąsikach i spiczastej muszce, mająca w sobie coś z operowej maski Mefistofelesa, stała się prawdziwie szatańską.

Milczał on dotąd, przysłuchując się z uśmiechem tłumionej ironii sentymentalnym zachwytom hrabin i dam pałacowych nad „wielką duszą“ Brunona, znaną mu z tak blizka, którym mężczyźni potakiwali przez grzeczność ludzi światowych i przez politykę. Teraz jednak nie mógł już dłużej trzymać się na wodzy i z całą niepowściągnioną wesołością szydercy z zawodu i bywalca, któremu kolosalna fortuna i stare nazwisko dawały niezachwianą pozycyę w salonach pomimo jego złośliwości. — roześmiał się zjadliwie, powtarzając z naciskiem, ku zgorszeniu dam, ostatni frazes jednej z nich:

— Ze spiżu ulany!... Bruno ze spiżu!!.. Nie, to umrzeć można... Gdybyż wszyscy wiedzieli, w jaki sposób przygotowuje się ten spiż, z którego ulani bywają panujący!...

A uspokoiwszy po chwili pierwszy, gwałtowny atak humoru, poprawił monokl i zaczął, wśród maskowanej ciekawości wszystkich i widocznego niepokoju paru osób:

— Pozwólcie państwo, że wam opowiem... bajkę.

...Młody książe — nazwijmy go dyskretnie Adalbertem III — od paru dopiero miesięcy rządził krajem, powołany z Paryża na tron po nagłej śmierci ojca, zmarłego wskutek przewlekłej choroby organów trawienia, powikłanej dolegliwościami kilku innych jeszcze organów, zużywających się z czasem u książąt tak samo jak u ich poddanych.

...Po pierwszych rozkoszach publicznych występów w charakterze najwyższej osoby w państwie nad czołem Adalberta III zawisła troska.

...Młody książe spostrzegł, że ma wprawdzie wielką rangę, ale nie czyni nic wielkiego; że nie ma żadnych zasług, żadnej historyi. Jego panowanie było świeże, czyściutkie, błyszczące i banalne, jak mundur i szlify co dopiero mianowanego porucznika. Oprócz najwyższego w państwie urzędu i tytułu i najwyższej pensyi, nic zresztą, absolutnie nic nie odróżniało go od zwykłych śmiertelników.

...Bolało to księcia.

...Jak wyrostek pragnie wąsów a piętnastoletnia dziewczyna marzy o długiej sukni, tak on pragnął mieć po za sobą chociaż parę lat burzliwych dziejów, bodaj trochę podobnych do starego sztandaru, podartego w zaszczytne szmaty kulami licznych potyczek. Pragnął wstrząsających w przebiegu swego panowania wypadków, pragnął odegrać w nich wybitną rolę i zdobyć nimb nieśmiertelności, jaki ozdabia skronie wielkich. Pragnął jednem słowem przejść do historyi, mieć jakąś historyę, a zanim bieg rzeczy i usłużność dziejopisów mu ją zrobią, postanowił w miarę możności, robić ją sam, nie mogąc zaś doczekać się wielkiej wojny, ani krwawej rewolucyi, o których marzył, postanowił wsławić się w pokoju.

...W tym celu przedewszystkiem wygłaszał mowy. Wygłaszał je ciągle, dużo, jak najwięcej; głęboko uczone i popularne, długie i krótkie, w których wynosił ideały państwowe, wielkie hasła zdrowej cywilizacyi a nadewszystko wynosił siebie, swe posłannictwo, swoje plany, swych wielkich przodków, swój ród. Wygłaszał je stojąc, siedząc, z konia, z ganku, od tronu, z trybuny, w mundurze zwykłym i galowym, we fraku, i strojach sportowych, a nawet w majtkach kąpielowych i w szlafroku. Mów tych zebrała się wkrótce taka liczba i rozmaitość, że możnaby z nich utworzyć spory podręcznik wymowy dla początkujących władców.

...Lud słuchał mów Brunona, brał je

Termin awansu do wyższych pensyj jest dla kategoryj urzędników i służby dokładnie oznaczony i przy zadowalniającem wypełnianiu służby, oraz nienagannem zachowaniu się, zapewnionem jest prawo do regularnego awansu aż do najwyższej pensyi w każdej klasie służbowej lub kategoryi pensyjnej. Bezpośredniego, lub pośredniego ograniczenia w zawieraniu małżeństw nie zawiera również pragmatyka służbowa, stosownie do urządzeń istniejących na kolejach państwowych od r. 1896. Zastrzeżone dotychczas przyzwolenie przełożonej władzy do objęcia mandatów w ciałach reprezentacyjnych, nie znajduje się w nowej pragmatyce. W postanowieniach o obowiązkach służbowych personalu, wykluczono wszystkie ograniczenia, nie wynikające ze stosunku służbowego i niekonieczne do utrzymania dyscypliny. Stosownie do tego jest personal, jako państwowy, przedewszystkiem obowiązany stosować się jaknajskrupulatniej do istniejących ustaw i przepisów i stosownie do tego zachowywać się w służbie i poza służbą. Wolno mu jednakże w obrębie tych granic i bez szkody dla ich obowiązków zawodowych brać udział w życiu politycznem, idąc za swemi przekonaniami politycznemi, jakoteż stawać w obronie swoich interesów pojedynczo lub zbiorowo a zabroniono tylko agitacyi, któraby mogła naruszyć dyscyplinę, następnie zabronione są czyny wprost przeciwne dyscyplinie, jak podburzanie personalu, lżenie przełożonych, jakoteż udział w takich czynnościach. Podobne wskazówki są także miarodajne dla zachowania się poza służbą i tak: wymaga się od każdego funkcyonaryusza, by się zachowywał przyzwoicie i moralnie i trzymał się zdala od zajęć, które są niezgodne z obowiązkami jego służby i zawodu. W rozdziale o porządku służbowym, o przestępstwach służbowych i karach, przeprowadzono również **reformę prawa dyscyplinarnego**, więcej odpowiadającą dzisiejszym wyobrażeniom.

W regulaminie służbowym oznaczono, jakie przestępstwa służbowe można karać karami dyscyplinarnemi, a postępowanie dyscyplinarne, o ile to było możliwem, urządzono **na wzór postępowania sądowego**. Podczas gdy dotychczas członkowie komisyi dyscyplinarnych składali się wyłącznie z urzędników i byli mianowani przez ministerstwo, podczas gdy te komisye dyscyplinarne miały dotychczas tylko głos doradczy, a nieograniczone prawo rozstrzygania przysługiwało dyrektorowi kolei państwowej, to wprowadzono obecnie wydziały dyscyplinarne przez nową pragmatykę, składają się do połowy z towarzyszy zawodowych obwinionego, oznaczonych losem. Wydziały te na podstawie ustnej rozprawy, przy której oskarżony ma szerokie pole do obrony, a w razie potrzeby ma nawet dodanego w drodze urzędowej obrońcę, wydają wyrok samodzielnie, dyrektor zaś ma prawo tylko potwierdzić lub złagodzić wymiar kary, nie może go jednak nigdy zaostrzyć. Jeżli jednak dyrektor uważa wyrok komisyi za błędny lub za łagodny, może tylko odmówić potwierdzenia, a wtedy przychodzi do ponownej rozprawy przed ustanowionym w tym celu przy ministerstwie kolei trybunałem dyscyplinarnym. Trybunał ten składający się z szefa sekcyi, jako przewodniczącego i wyższych urzędników jako członków, rozstrzyga równocześnie w drugiej instancyi rekursy obwinionego, wniesione przeciw zatwierdzonemu przez Dyrektora wyrokowi dyscyplinarnemu.

Nowa pragmatyka ogranicza dalej wydalanie funkcyonaryuszów ze służby bez poprzedniego dochodzenia dyscyplinarnego, do tych tylko wypadków, w których z powodu zasądzenia karno-sądowego na mocy ustawy traci się urząd publiczny.

Jako dalszą istotną reformę uważać należy to, że bezpośrednim przełożonym służbowym odbiera pragmatyka dotychczasowe prawo suspendowania, a pozostawia im tylko prawo zawieszenia w pełnieniu służby w pewnych wypadkach, jednakowoż bez zmniejszenia pensyi.

Jak nowe postępowanie dyscyplinarne, tak i postanowienia o przeniesieniu w stan spoczynku dążą do tego, by posadę przy c. k. kolejach państwowych, stosownie do jej prawno-publicznego charakteru, uczynić stałą. Przeniesienie przeto w stan spoczynku zawisłem jest, wedle nowej pragmatyki, od stałych postanowień lub też od naglącej służbowej konieczności. Co do pierwszych, to należą tu: ukończony 65 rok życia, w którym to wypadku funkcyonaryusz sam ma prawo żądać przeniesienia go w stan spoczynku, dalej dłuższa nieudolność do pełnienia służby, skutkiem fizycznej lub umysłowej niemocy, a wreszcie uzyskane prawa żądania całej emerytury. Służbowa konieczność przeniesienia w stan spoczynku następuje wedle nowej pragmatyki wówczas, gdy funcyonaryusz okaże się na poruczonej mu posadzie niezdolnym do pełnienia obowiązków, a przez przeniesienie na inną posadę nie można temu zaradzić lub gdy wskutek zmiany organizacyi władz pewna posada okaże się zbyteczną.

Celem dokładnego przeprowadzenia tych postanowień ma każdy funkcyonaryusz kolei prawo podnieść przeciwko powodom przeniesienia go w stan spoczynku — zarzuty.

Tak wygląda w ogólnych zarysach nowa pragmatyka wydana przez ministerstwo kolejowe. Nie da się zaprzeczyć, że zawiera ona pewne ulepszenia.

Liczne zgromadzenia, na których kolejarze ostro domagali się poprawy bytu, tudzież wniesienie w parlamencie przez posłów socyalno-demokratycznych projektu ustawy kolejowej, wszystko to zmusiło zarząd kolei do częściowego bodaj uwzględnienia żądań robotniczych.

Wkrótce zobaczymy, czy nowa ta pragmatyka pozostanie tylko martwą literą na papierze, czy też rzeczywiste przyniesie ulgi. Do kolejarzy zaś należy ściśle czuwanie nad tem, by zdobyte przez nich prawa były w istocie przez Dyrekcye i urzędników szanowane.

Przegląd.

Uroczystość majowa a kolejarze. Szybkim krokiem zbliża się znów dzień, w którym proletaryat wszystkich krajów, bez różnicy wyznań i narodowości, na tysięcznych zgromadzeniach głośno wypowiada swe żądania i święci hasła przyszłości. Dzień 1 Maja jest dniem przeglądu armii robotniczej, dniem liczenia sił, mających się zmierzyć z klasami rządzącymi w walce o ludzkie prawa.

Robotnicy austryaccy, pozbawieni politycznych swobód, szczególna przywiazują wagę do tej międzynarodowej manifestacyi. O żądania, wywalczone dawno przez klasę pracującą innych narodowości, proletaryat austryacki ciężką jeszcze musi staczać walkę: wolność organizowania się, prasy, wolność słowa i zgromadzeń, słowem cała możliwość bronienia swych praw, wydarta robotnikom, jest dotychczas tylko przywilejem wyzyskiwaczy.

Robotnicy kolejowi jednak powinni przedewszystkiem jaknajżywszy wziąć udział, w majowej demonstracyi.

Obdarci brutalnie ze wszystkich obywatelskich swobód, gnębieni i wyzyskiwani przez kolejowych baronów, poniewierani przez urzędników, są dziś bezbronnym łupem w rękach swych wrogów: kapitalistów i jezuitów, usiłujących zgnębić i otumanić — w imię religii — walczący za wolność proletaryat.

Wśród cierpień nabrali kolejarze dostatecznego przekonania, że na żadne łaski ze strony klas posiadających liczyć nie mogą, że kazania Jezuitów nie zastąpią im chleba, i że o polepszenie swego bytu muszą walczyć i łączyć się tam, gdzie jest ratunek i ucieczka dla wszystkich cierpiących — w szeregach socyalnej demokracyi.

I dla tego właśnie, nie zważając na prześladowania, pójdą kolejarze razem z całą klasą pracującą święcić 1. Maja.

Komu i czemu służy upaństwowienie kolei w Austryi? Odpowiadaliśmy już na to nieraz. Ale warto zanotować fakt, który świadczy o tem, że nasi kapitaliści świadomi są korzyści płynących dla nich z gospodarki na kolejach państwowych i [illegible] jakiego zdąża upa[illegible] warnych. Ciekawy [illegible] z przemów kilku rep[illegible] przemysłu w Czechach na ankiecie, która niedawno odbyła się w Pradze. Eksperci, użalając się na rozmaite trudności ze strony kolei prywatnych przy przewozie produktów, podawali przykłady, wykazujące, że niektóre koleje prywatne (np północna kolej czeska) zmuszają wprost do przewożenia towarów drogą posiadającą najwyższą taryfę. Te wysokie taryfy przewozowe mienili przedstawiciele przemysłu czeskiego jednym z najważniejszych powodów upadku „zamożności" fabrykantów i produkcyi wogóle. Natomiast wszyscy wołali o pomoc i opiekę państwa, a jako najskuteczniejszy może środek podniesienia przemysłu podawali — upaństwowienie tych właśnie kolei, które czeskich fabrykantów zmuszają do płacenia wysokich taryf transportowych. Zdaniem

---

czasami na seryo, częściej śmiał się z pychy maniaka, prasa wszakże, pełna uznania dla księcia, słała mu się pod stopy za to, że tak wiele językiem dla dobra swych krajów czyni.

...Ale Adalbertowi było tego za mało. Ambicya jego nie była tuzinkową. Pomazaniec ten ocenił wprędce, że popularność, zdobyta słowem, nie dosięga miary jego stanowiska. Popularnym mówcą może być przecież lada kaznodzieja odpustowy lub szewc, przemawiający podczas burd, zwanych zgromadzeniami ludowemi. Prawdziwie wielkim można stać się dopiero przez czyny.

...Zaczął więc mozolnie suszyć sobie głowę nad wynajdywaniem sposobności dokonywania budujących, wiekopomnych dzieł i spełniać je masami, trzymając się w ich wyborze świętej tradycyi przodków.

...Wznosił na koszt państwa wspaniałe gmachy, na których złotemi głoskami kładł swe imię; protegował wierno-poddańczą cnotę, naukę i sztukę; dawał ordery matkom, rodzącym trojaczki płci męzkiej, umywał stopy starcom w uroczyste święta, ułaskawiał w dniu swych imienin skazańców, i wspierał wogóle wszelkie humanitarne cele, jeżeli były zarazem lojalnemi.

...Odwiedzał także dobrze wykadzone szpitale podczas epidemii, pływał w czółnie po wezbranych rzekach, biadając nad okrucieństwem żywiołów, raz zatrzymał spłoszone konie w chwili kiedy miały stratować drzemiącą nad pomarańczami straganiarkę, a raz nawet ubił własną ręką na ulicy psa, u którego weterynarze nie omieszkali skonstatować wścieklizny.

...Wielbiono go teraz — a on miał tego przecież ciągle jeszcze niedosyć. W nienasyconej żądzy doścignięcia ideału panującego, wpojenia w swój naród wiary, że losy jego w godnych, w najgodniejszych spoczęły rękach, jedząc, pijąc, bawiąc się nawet, szukał myślą okazyj dowiedzenia, że jest miłującym miliony ojcem i panem.

...Pewnego razu, wracając wieczorem z konnej przejażdżki, spostrzegł w oddali rudy strzęp płomieni.

...Pożar!... ogień niszczy mienie jego poddanych! szerzy jęki, głód, nędzę! obraca kraj w pustkowie!... Tam jego miejsce!...

...Spiął konia i popędził — lecz jakże się rozczarował. To na skraju przedmieścia palono słomę ze starych sienników — nic więcej.

...Przebolał zawód, ale odczuwszy, że przy pożarze możnaby się bardzo budująco znaleść, będąc księciem, zapowiedział przybocznym, aby mu odtąd donoszono o każdym pożarze i marząc już o heroicznych czynach swoich, o ilustracyach, które go uwiecznią w chwili, kiedy wynosi kobiety i dzieci z płomieni — czekał.

...Niestety, upragniony pożar nie wybuchał. Poddani, nie znając tajemnych życzeń pana, pilnie strzegli się ognia i w stolicy nie „paliło się" z jaki kwartał.

...Czekać tak długo z zaspokojeniem zachcianki — dobre to dla byle kogo, nie dla władcy kraju. Adalbert III począł się niecierpliwić i żżymać na swe otoczenie, tak mało domyślne i usłużne.

...Nakoniec jednego wieczora, zdecydowany, rzekł do swego adjutanta, serdecznego druha z lat młodocianych:

— Słuchaj Pepi, — chcesz mi oddać prawdziwą przysługę?...

... Tamten odrzekł, jak wypadało:

— Ba!... Nie chciałbym robić nic innego przez całe życie, tylko oddawać ci przysługi, miłościwy panie. Rozkazuj.

— Radbym, uważasz, być przy pożarze... przy ogniu...

— Dla przypatrzenia się?

— Co znowu? Na to szkoda czasu i fatygi. Wspanialszego nie zobaczę nigdzie, niżeli na scenie opery.

— A więc?...

...Wyjaśnił krótko faworytowi, że jeśli chce go dla siebie bardzo zobowiązać postara się, tylko dyskretnie, aby książę mógł jak najprędzej, chociażby w dniach najbliższych, znaleść przy jakimś pożarze sposobność okazania się bohaterem.

— Trzeba się ludowi przypomnieć od czasu do czasu...

...Adjutant zadumał się.

...Zauważył: — Pożar na zawołanie nie wybucha.

— Można go wznieci[illegible]

...Adjutant obruszył się.

pp. kapitalistów upaństwowienie kolei musi pociągnąć za sobą zniżkę w taryfach: to się tym panom słusznie należy, to pomoc, którą tym „pomnożycielom bogactwa narodowego“ państwo dać jest obowiązane. Tej pewności fabrykantów nie możemy się bynajmniej dziwić: wszak cała dotychczasowa praktyka dowodzi im wystarczająco, że koleje państwowe dają im wszelkie ulgi na zawołanie. Ale to żądanie czeskich przemysłowców, wypowiadane z takiem zrozumieniem swoich „praw słusznych“, jest dla zarządu austryackich kolei państwowych nader charakterystyczne. I tu znowu jest widoczne, dlaczego to i dla **kogo** taryfy kolei państwowych są niższe, niż na wszystkich najbogatszych kolejach prywatnych, a w dalszem następstwie dlaczego i dla kogo rachunki kolei państwowych wykazują stały deficyt. Dla pięknych oczu baronów cukrowych, węglowych i t. p. przemysłowych tytułowców poświęcić można wszystko z lekkiem sumieniem...

Debata kolejowa w parlamencie niemieckim. Na trzech posiedzeniach (28 lutego do 3 marca) parlament niemiecki zastanawiał się nad stosunkami kolejowemi w Niemczech (przeważnie w Prusiech), omawiając przedewszystkiem zastraszającą częstość i grozę katastrof kolejowych. Z debaty tej, w której posłowie socyalistyczni piętnowali ostro nieład w zarządzie kolei państwowych, wynikało jasno, że większość parlamentu nie pochwala i nie uznaje takiej polityki sknerstwa i wyzysku, jaką uprawiają pruskie koleje państwowe. Prawie jednomyślnie zaznaczali mówcy rozmaitych stronnictw, że przyczyna katastrof jest w pierwszej linii przeciążenie, przydługi czas służby i niedostateczna płaca wszystkich niższych funkcyonaryuszy, mianowicie podurzędników, służby i robotników. Wprawdzie zrobiono w tym kierunku niejeden krok naprzód, ale mimoto rzecz cała pozostaje jeszcze bardzo w tyle i wymaga szybkiej a dokładnej naprawy. Jako jeden z najważniejszych momentów podnosili mówcy socyalistyczni fakt zupełnego pozbawienia praw koalicyi i zgromadzania się funkcyonaryuszy kolejowych. Wytoczono przed forum parlamentarne wszystkie szykany i nadużycia, jakimi się posługuje zarząd kolei państwowych wobec zorganizowanych kolejarzy, wszystkie podstępne i obłudne środki, zdążające do wyjęcia kolejarzy z pod ogólnych praw obywatelskich. Zdawało się przez chwilę, że się jest w austryackim parlamencie i że się słucha opowiadania o rządach Guttenberga... Ale ta debata, pełna jaskrawych szczegółów, oświetlających gospodarkę niemieckich kolei państwowych, jest najlepszym dowodem, jak wszędzie, w każdem państwie kapitalistycznem, dobro niższych kolejarzy jest lekceważone, interesy proletaryatu kolejowego zaprzepaszczane i zdane na łaskę i niełaskę zarządu. W Niemczech koleje państwowe przynoszą olbrzymi dochód: czy państwo używa jednak tego dochodu na polepszenie doli funkcyonaryuszy kolejowych, czy stara się za tę nadmierną pracę, której od nich żąda, poprawić sytuacyę tych pod wielu względami niewolników swoich? W Austryi zasłaniają się deficytem i nim usprawiedliwiają dotychczasowy brak wszelkiej polityki społecznej na kolejach państwowych: w Niemczech koleje te są źródłem olbrzymich zysków, a mimo to dla służby kolejowej robi się bardzo niewiele. Wszędzie ta sama niedbałość o dobro tych, z których pracy się żyje, wszędzie ten sam charakter dzisiejszego „praworządnego“ państwa; robotników dolę i położenie uważa się za sprawę podrzędną.

Uroczystość majowa i państwo przyszłości.

Nasi przeciwnicy lubią dużo rozprawiać o socyalistycznem „państwie przyszłości“, a jako jeden z głównych argumentów przeciwko nam wytaczają zarzut, że dążenia socyalnej demokracyi, ich „państwo przyszłości“, nie dadzą się urzeczywistnić nigdy. Oni też przypisują zawsze sobie zwycięztwo w każdej polemice na ten temat, a to z powodu, że nasi reprezentanci oświadczają z reguły, iż my jesteśmy politykami, a nie zajmujemy się układaniem projektów, że my wystawiamy cele, ale nie wydajemy przepisów o sposobie, w jaki ten cel ma być urzeczywistniony — słowem, że my mamy **program**, ale nie jakieś „państwo przyszłości“.

Nasi przeciwnicy ogłaszają wówczas nasze wywody za puste wybiegi. Jeżeli nie chcemy dać im obrazu państwa przyszłości, to podług nich, dowodzi to tylko u nas braku wszelkiego planu i zupełnej bezradności.

Dużo jest argumentów, które wykazują dostatecznie nicość tych poglądów naszych przeciwników i wielu już przeciwko nim użyto. Jednym z dalszych argumentów jest według mego zdania historya uroczystości majowej.

Uchwała kongresu paryskiego z r. 1889, która ją powołała do życia, zawierała właściwie tylko wezwanie. Zresztą pozostawiała ona organizacyom proletaryatu w poszczególnych krajach urządzenie uroczystości majowej odpowiednio do specyalnych, panujących tam stosunków. Podług mniemania naszych przeciwników było oznaką lekkomyślności albo bezradności przeznaczenie organizacyom takiego zadania bez równoczesnego podania dróg i środków, jak je mają wypełnić.

Ale właśnie ten **brak przepisów** w tym kierunku rozstrzygnął o powodzeniu. Każdy przepis, jakiejbądź przyrody, byłby się stał więzem, któryby przeszkadzał w zastosowaniu się do każdorazowych istotnych stosunków. Międzynarodowy kongres nie mógł i nie powinien był wydać takich przepisów, ponieważ na to potrzebną była znajomość tak różnorodnych ekonomicznych i politycznych stosunków rozmaitych krajów, jaką nawet politycznie wykształceni członkowie partyi posiadają z reguły tylko dla własnego kraju.

Jeżeli jednak nie godzi się i nie można dawać ogólnych dla wszystkich krajów kulturnych ważnych przepisów co do jednej demonstracyi, mającej odbyć się w najbliższym roku, o ileż więcej byłoby szkodliwem ułożyć takie przepisy dla niedającej się obliczyć przyszłości. Nie stanowiąc bynajmniej rękojmi ani warunku uzyskania naszych celów, okazałyby się one tylko zaporą, którąby właśnie wtedy musiało się usunąć, kiedy mogłoby rozpocząć się działanie. Miałyby one dla naszych późniejszych towarzyszy partyjnych takie znaczenie, jakie mają obecnie uchwały wiedeńskiej rady wojennej z przeszłego stulecia dla wodzów austryackiej armii. W rzeczy samej, przypuszczenie, żeśmy powinni już teraz naszkicować ramy państwa przyszłości, jest nie mniejszym absurdem, niż usiłowania, aby z Wiednia np. za pomocą konnej poczty kierować bitwą pod Sarajewem.

Warunki powodzenia uroczystości majowej leżały nie w układaniu przepisów, jakby się ją miało przeprowadzić, ale w **istotnych stosunkach**, a przedewszystkiem w samym **proletaryacie**.

Tylko tam mogła się ona udać, gdzie istnieją liczne rzesze proletaryatu, które posiadały konieczną **jedność i karność**, aby jednozgodnie i jednomyślnie wystąpić: które miały **odwagę i zapał do czynu**, izby się nie cofnęły przed żadnem nowem zadaniem: **gotowość do ofiar i stanowczość**, nie dopuszczające do nich obawy przed przeciwnikiem, a równocześnie niezbędne **zrozumienie** stosunków, aby wyznaczać sobie tylko możliwe zadania i znaleść odpowiednie do ich spełnienia drogi. Oto są właściwości walczącego proletaryatu, które stanowią również niezbędne warunki do osiągnięcia naszych celów.

A uroczystość majowa ma także — i to jest rzecz wielkiej wagi — w niemałej części znaczenie pod tym względem, że, zwłaszcza w krajach gdzie zamknięte są inne drogi do okazania tego, wykazuje stopień dojrzałości proletaryatu, rozwoju warunków jego uwolnienia: daje poznać, o ile już jest on zdolnym i przygotowanym do wzięcia losów swoich w swoje ręce.

Wszędzie, gdzie uroczystość majowa udaje się jako masowa demonstracya, jest ona demonstracyą nietylko na rzecz ośmiogodzinnego dnia pracy i — jak w Austryi — powszechnego, równego prawa głosowania, ale nadto na rzecz socyalno-demokratycznego „państwa przyszłości“, to jest tego „państwa“, w którem decydować będą interesy proletaryatu, w przeciwieństwie do dzisiejszego, które służy burżuazyi.

Nasi przeciwnicy pytają się, gdzie my mamy „państwo przyszłości“? Idźcież tam, gdzie proletaryat występuje czynnie, jako klasa, idźcie przedewszystkiem na uroczystości majowe: tam ujrzycie mężów i kobiety, w których rękach leży przyszłość, ich przyszłość, wasza przyszłość, przyszłość całego społeczeństwa.

Proletaryat świętujący pierszego maja — to nasze państwo przyszłości.

Karol Kautsky.

Korespondencye.

Nowy Sącz, w kwietniu 1898. (**Sprawa mieszkań robotniczych**). Prawie ciągle jesteśmy zmuszeni żalić się w „Kuryerze“ na „łaski“, jakie na nas ze strony naszego chlebodawcy, c. k. Dyrekcyi, padają w postaci szykan, kar, przedłużania dnia pracy, wyzysku naszych sił itp.

Częste nasze zwracania się do Dyrekcyi o położenie kresu tym jaskrawym nadużyciom prawie zawsze pozostają bez skutku, oczywiście dlatego, że nędzne położenie robotników kolejowych ma swe główne źródło w **systemie**, jaki na austryackich kolejach wszechwładnie panuje: systemem tym jest prawdziwie kapitalistyczna chciwość rządu, który w wyzyskiwaniu sił i pracy swych robotników niczem się nie różni od zwykłego prywatnego przedsiębiorcy-wyzyskiwacza. Nawet w wypadkach, w których państwo występuje rzekomo jako opiekun kolejarzy, daje się zawsze zauważyć chęć wyzyskania robotników na korzyść rządu. Jaskrawym na to przykładem są nasze mieszkania robotnicze, ta osławiona „kolonia“ nowosądeckiego personalu kolejowego. Założona ona została niewątpliwie w celu dostarczenia kolejarzom taniego mieszkania, tak przynajmniej sądzić należy. Tymczasem „ulga“ ta stała się dla nas nowym dotkliwym ciężarem.

Przedewszystkiem zauważyć musimy, że nowosądeckie domki robotnicze zostały wybudowane **za pieniądze samych kolejarzy** t. j. z funduszu prowizyjnego, do którego każdy z nas musiał składać 4 ct. od guldena. Nie dość jednak na tem, — kolejarze muszą za mieszkania te opłacać czynsz i to tak wysoki, że **niczem się nie różni** od czynszu za prywatne mieszkanie w mieście: od Nowego Roku zaś czynsz znowu nam podniesiono. Dodać tu należy, że kwaterowego nie udzielono nam przy stabilizacyi, jako osobnego dodatku, lecz poprostu oddzielono go od poprzedniego zarobku, prócz którego żadnych innych dochodów nie mamy. Gdzież więc jest to „dobrodziejstwo“, jakiem miały być dla nas owe mieszkania robotnicze, jeżeli za nie musza płacić kolejarze czynsz, rujnujący wprost ich egzystencyę? Czyż „łaska“ ta nie jest raczej drwinami z naszej nędzy?!

Przy sposobności przyjazdu b. prezydenta Bilińskiego prosili kolejarze o zniżenie czynszu, co im też przyobiecano. Widocznie jednak Dyrekcya do prośby swych robotników niewiele przywiązywała wagi, gdyż nietylko nie zaprowadziła w tym kierunku żadnych ulg, lecz nałożyła jeszcze większe ciężary.

Chcieliśmy również w drodze petycyi upomnieć się o nasze prawa, lecz „nasz pan“ tak się oszańcował rozmaitymi „erlasami“, że np. zbiorowych petycyj wysełać doń nie wolno, koszta zaś pojedyńczej są tak wielkie, że przy obecnej naszej nędzy ponosić ich nie możemy.

Wobec tego odciętą nam jest wszelka przez władze nasze przepisana droga poprawienia swego bytu i nie pozostaje nam chyba nic innego, jak opuszczenie owych tanich „pomieszkań“.

Tak wyglądają w kapitalistycznem państwie socyalne reformy, mające na celu ulżenie nędzy robotnika!

Na skargi i żądania gnębionego proletaryatu rząd jednak ma tylko jedno lekarstwo: prześladowania polityczne i „ambonę“!

Pod pręgierz.

Kraków. (**Tegoroczny dodatek drożyźniany**). Gdyby nawet w nędznych obecnie stosunkach kolejowych, zostały zaprowadzone pewne ulepszenia i ulgi, to stają się one w rękach „gorliwych“ urzędników tylko nowym biczem na kolejarzy. Niespra-

---

...Książe z uśmiechem na to:

— Zapłaci się koszta, jak za zboże, stratowane podczas manewrów.

— Ale podpalacz!... porozumiewać się z podpalaczem!...

...Adalbert i o tem pomyślał. Może nim być sam właściciel, posiadacz jakiejś rudery, na zwaleniu, którejby się w ten sposób korzystnie pozbył. Po wszystkiem, aby nie paplał, wyprawić go n. p. do Ameryki. Emigracya z powodu ruiny — to całkiem naturalne.

— To ma być w stolicy? — zapytał adjutant, budząc się ze zdumienia nad geniuszem swego pana.

...Nie, co znowu!... Ogień gotówby się rozszerzyć i dosięgnąć książęcych pałaców. Zresztą socyaliści podnieśliby krzyk: „Książę gasi pożary u burżoazyi!... ratuje swój swego!... o chaty słomą kryte takby nie dbał“. Po co dawać powód do ujadania tej hołocie. Niech to będzie gdzieś w okolicy. Chłopskie domy są tańsze, chłop łatwiej da się wyprawić na drugą półkulę, łatwiej, wyprawiony, przepadnie.

...I tak dalej i dalej. Rozmowa toczyła się wesoło, jak pomiędzy zaufanymi, którzy żyją w świecie, gdzie można zaspakajać wszelkie fantazye. Rzecz została postanowioną i wkrótce potem wykonaną z zupełnem powodzeniem. Pożar wybuchł punktualnie w oznaczonej godzinie i miejscu, jak spektakl w nadwornym teatrze. Książę, bawiący w pobliżu na łowach, porzuca je... spieszy... kieruje ratunkiem... daje przykład nieustraszonej odwagi!... Pogorzelcy rwą sobie włosy z rozpaczy (dobrze im za nie zapłacono), prasa unosi się nad męstwem księcia, ludność zachwyca się swym ojcem i panem, a kobiety... damy nawet, nazywają go „ze spiżu ulanym!...“ Nazywają go tak wszyscy, wszyscy — z wyjątkiem... ha! ha! ha!... naturalnie, jego adjutanta...

Gdy przebrzmiał zjadliwy śmiech opowiadacza, zapanowało przykre milczenie, wszyscy bowiem poznali dawno, że bohaterem „bajki“ barona Rosenburga jest nie kto inny, tylko sam król Bruno.

Naraz najstarsza z dam, była faworyta dziada Brunona, zawdzięczająca mu oprócz zaszczytnego tytułu królewskiej utrzymanki, mitrę książęcą i cały skarbiec klejnotów, w poważnym tonie wzorowych matron, co stoją na straży obyczajów niby Spartanki, wyrzekła suchym, zwiędłym głosikiem napół strupieszałych, niegdyś ubóstwianych ust, którym ze zniknięciem młodości i wdzięków pozostały już tylko mdłe rozkosze modlitwy, morałów i plotek:

— Nie powinno się kalać, baronie, niczyich bożyszcz!.

— Jesteśmy przecież między swoimi, księżno, — odpowiedział figlarnie. — Zostawmy ludowi bożyszcza.

Munc.

wiedliwe manipulacye z t. zw. „dodatkiem drożyźnianym“ jaskrawym są tego dowodem.

Dodatek ten, który ma być dla kolejarzy, pewna słuszna dopłatą za ich ciężką pracę, rokrocznie tak niesprawiedliwie bywa rozdzielanym, że wywołuje tylko rozgoryczenie.

Dyrekcya bowiem przy rozdzielaniu dodatku, nie zważa zupełnie na zasługi lub potrzebę robotnika, lecz dzieli zwykle kolejarzy stosownie do protekcyi, łaszenia się i przekonań politycznych na kategorye, którym przyznają większą lub mniejszą część wedle swego kaprysu. Wychodzi na to, że dodatek za każdą razą pobierają ludzie niezasłużeni, ale za to dobre szpiegi lub fagasy, bardzo małej tylko garstce rzeczywiście zasługujących kolejarzy przypada i to „od oka“ jakaś skromna cząstka. Tak stało się i tego roku na całej kolei. Przytem urzędnicy pozwalają sobie na różne sekatury. P. Piasecki np. odmówił jednemu konduktorowi dodatku, rzekomo za to, że się „upija“, mimo tego, że ten człowiek zachowuje się zawsze przyzwoicie. W ten to sposób sama dyrekcya gorliwie szerzy — lepiej od wszelkich agitatorów — niezadolenie wśród kolejarzy.

Kraków (Protekcyjne rządy na kolei północnej). Stosunki panujące na krakowskiej kolei północnej są wprost barbarzyńskie: wyzyskiwanie i ucisk robotników protekcye i pokątne szacherstwa — oto gospodarka nordbańskiej dyrekcyi. Dnia 29go marca b. r. wyrzuciła dyrekcya ze służby ośmiu forszyberów, bez poprzedniego dwutygodniowego przynajmniej wypowiedzenia; 1 kwietnia musieli ci biedacy opuścić miejsce, mimo że dwa lata już tam pracowali i to nienagannie. Pilność jednak i zdolność robotnika zupełnie przez dyrekcyę nie są cenione; ten tylko kto ma silne plecy za sobą, może spodziewać się zarobku. System protekcyjny panuje tam w całej pełni, począwszy od inspektora p. Szczepańskiego, który robotników nie wedle zasług lecz wedle znajomości i protekcyi sądzi. Takim samym jest również naczelnik Sreda, który otacza się samymi Morawcami i Czechami, swymi znajomymi i protegowanymi a krzywdzi tutejszych robotników. Między tymi „z łaski“ utrzymywanymi funkcyonaryuszami odznacza się szczególniej kilku, t. j. niejaki Kowacz, Kalmann i Windisch, trzech gburów, którzy obchodzą się z ludźmi wprost po bydlęcemu, sekują, prześladują i oczerniają przed Dyrekcyą. Wyrazy jak: „polskie świnie, dziady“ itd. są u nich na porządku dziennym. O swych pokątnych szacherkach z kupcami taki np. p. Windisch nic nie mówi.

Do tego podwyższyła Dyrekcya czas służby szyberów i weichenwechterów od 1go kwietnia b.r. na 24 godzin, tak że robotnicy resztki sił muszą targać w tej ciężkiej pracy.

Tarnów. (Rządy p. Wróblewskiego). Prawie każda stacya posiada jakiegoś „panka“ który czy to dla własnych materyalnych korzyści, czy też dla przypodobania się dyrekcyi i pozyskania opinii „dobrego urzędnika“ znęca się nad robotnikami, wyzyskuje ich i sekuje w najwyszukańszy sposób. Plaga ta jest tak powszechna, że zdaje się, jakoby nad biednemi kolejarzami musiało, prócz ich nędzy, wisieć jeszcze osobne nieszczęście w postaci urzędników. — Jednym z takich gnębicieli robotników jest p. Wróblewski, urzędnik ruchu w Tarnowie. Pan ten obchodzi się z robotnikami w barbarzyński wprost sposób. Prześladuje ich, sekuje, oskarża przed naczelnikiem, a nawet porywa się do bicia. Dla lada kaprysu, najczęściej dla sekatury, przenosi kolejarzy z jednego zajęcia do drugiego, lub z jednego miejsca na inne. Tak np. odciąga konduktorów od osobówek a daje ich do partyi, mapipulacyi, rewizyi lub na bremsę. Postępowaniem tem rozgorycza ludzi i doprowadza do rozpaczy, gdyż przez prześladowania lub ustawiczne oskarżania przed naczelnikiem potrafi najporządniejszych ludzi pozbawić posady, jak to np. w 1896 r. miało miejsce z jednym konduktorem.

Przez zupełnie niesprawiedliwe a protekcyjne obsadzenie miejsc przyczynia się p. Wróblewski do niezgody wśród samych kolejarzy, gdyż, zdarza się, że konduktorzy kłócą się ze sobą a nawet biją, wskutek niesłusznego obsadzania posad.

Podnieść tu należy, że u p. Wróblewskiego nie mają żadnego znaczenia zdolności, lata służby lub uczciwość — tylko protekcya. Nadaje on miejsca swoim krewniakom lub znajomym, często młodym i niedoświadczonych z pominięciem starszych i uzdolnionych. Obcy k[illegible]duktor, choćby z [illegible]ńczonem [illegible]ższem gimnazyum i egzaminami musi jeździć na bremzie, a do rewizyi dostają się ludzie młodzi, niewykształceni, ale za to bracia cioteczni, szwagrowie lub kumowie p. Wróblewskiego! Postępowanie takie sprzeciwia się przecież pragmatyce służbowej. W r. 1896 — o czem wyżej wspomnieliśmy — przeniósł p. Wróblewski konduktora dekretowego z trzema egzaminami od osobówki na bremzę a na jego miejsce dał swego ciotecznego brata, który był bez egzaminów i prowizorycznym.

Gospodarka, jaką taki p. Wróblewski prowadzi, przyczynia się tylko do szerzenia niezadowolenia wśród kolejarzy.

Czasby był, by Dyrekcya ze względu choćby tylko na spokój i porządek na kolejach, położyła raz koniec temu gnębieniu służby a urzędników swych w rodzaju p. Wróblewskiego, pouczyła w jakiś energiczny sposób o ich prawach.

Dębica. (Urzędnicza brutalność). Rzadkim okazem nieokrzesanego brutala jest jeden z tutejszych urzędników, niejaki p. Męciński, który słynie z gburowatego traktowania służby i robotników kolejowych.

Dnia 22 marca 1898 wieczorem, idący od Krakowa pociąg Nr. 173 — wszedłszy do stacyi — stanął tak, że od strony Czarnej niebyło miejsca do przejazdu. Tuż od Rozwadowa przybył pociąg osobowy Nr. 714, z którego, jadący w stronę Krakowa podróżni, mieli przesiąść się do pospiesznego pociągu Nr. 4, który właśnie wchodził do stacyi. Ponieważ jednak pociąg Nr. 173 stał na zwrotnicach, wobec czego kuryer nie mógł przejechać, więc urzędnik Męciński mający podówczas służbę, rozkazał któremuś ze szyberów dać sygnał naprzód dla pociągu Nr. 173 ażeby zrobić przejście dla pasażerów przesiadać mających do pociągu Nr. 4 (jakkolwiek taka manipulacya jest surowo wzbroniona). Starszy szyber S., będący przypadkowo gdzieindziej podczas wydawania rozkazów przez p. Męcińskiego, zatrzymał pociąg Nr. 173, który usunął się już ze zwrotnic i miał go właśnie przedzielić w celu zrobienia przejścia dla podróżnych, gdy w tem przypadł do niego Męciński i łżąc go najwyszukańszymi wyrazami, zaczął go okładać pięściami po twarzy i w piersi tak, że biedak upadł na ziemię obok toru, po którym właśnie przechodził pociąg i omal że nie został przejechanym.

Ten rozbójniczy napad Męcińskiego na biednego szybera, który chciał zrobić jak najlepiej, oburza wprost do żywego. Gdyby nawet sponiewierany biedak, w istocie był zawinił, to p. Męciński miał prawo co najwyżej ukarać go grzywną, ale nigdy porywać się do bicia. Wychował się jednak ów p. Męciński widocznie nie między ludźmi, gdyż wogóle nie zna się on na żadnych formach przyzwoitości i delikatności. Podwładną sobie służbę traktuje przy lada sposobności takiemi wyrazami, jak: „świnio, durniu, drabie, byku!“ itd. — przez co oczywiście wielkiej powagi przełożonym władzom nie przysparza a całą służbę w wysokim stopniu rozgorycza.

Zwracamy p. Męcińskiemu uwagę na to, że wszelka cierpliwość ma swoje granice, i że kiedyś na takiem obchodzeniu się z ludźmi, można się bardzo poparzyć...



KRONIKA.

Wiedeń. W dniu 11 bm. odbyło się tu walne zgromadzenie stowarzyszenia ogólnozawodowego i pomocy prawnej dla całej Austryi. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdania kasowego, wybrano nowy zarząd, do którego wchodzą robotnicy kolejowi wszystkich gałęzi. Stowarzyszenie to zastąpi na razie brutalnie przez Badeniego rozwiązaną organizacyę kolejarzy austryackich.

Zgromadzenie sprawozdawcze posła tow. Daszyńskiego odbyło się w Krakowie, w niedzielę dnia 17 bm., w ujeżdżalni „Sokoła“; — obecnych było przeszło 5000 ludzi. — Wysłani na to zgromadzenie przez krakowskich jezuicko-szlacheckich macherów, „przyjaźniacy“ z oszustem Dobiją na czele, usiłowali z początku wywołać niepokój; zostali jednak przez ordnerów, ku uciesze zgromadzonych, za uszy ze sali wyrzuceni.

Po wybraniu przewodniczącym tow. Englisza, złożył tow. Daszyński w blisko 3 godzinnej mowie, sprawozdanie poselskie i omówił wiele żywotnych spraw, mających się podnieść w parlamencie.

Gdy w celu interpelacyi nikt nie za[illegible]erał głosu, zgromadzenie na wniosek tow. Tełlera uchwaliło przez aklamacyę — wśród grzmiących oklasków — wotum ufności dla tow. Daszyńskiego.

Na bawarskich kolejach państwowych zostały obecnie zaprowadzone siedzenia dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, co ulży w wysokim stopniu wycieńczonym, ciągłem staniem i długą pracą, ludziom.

Bawarska dyrekcya długi czas ociągała się z zaprowadzeniem tej tak skromnej reformy a nawet ostro maszynistom zakazała, w regulaminie jazdy, siedzenia podczas ruchu. Dopiero teraz, gdy na kolejach pruskich zezwolono na taki spoczynek i ze względu na olbrzymie u maszynistów wycieńczenie — wskutek przeciążenia pracą — sił, co było w ostatnich czasach powodem tylu smutnych wypadków, zdecydowała się ostatecznie bawarska dyrekcya na urządzenie stosownych siedzeń na lokomotywach, wskutek czego maszyniści czyto podczas dłuższego stania pociągu, czy też dłuższej jazdy będą mogli sobie odpocząć. Siedzenia te, z którymi poczyniono już zadawalniające próby, zaopatrzone są stosownie przeciw wstrząśnieniom maszyny i tak urządzone, że maszyniści nie będą przez siedzenie, w kierowaniu lokomotywy żadnej doznawać przeszkody.

W naszej kochanej Austryi zaś, ani się śni o czemś podobnem! Zdrowie i życie robotnika zanadto jest tanie, by ktoś się niem zajmował!

Kolejarze austryaccy urządzają teraz w całem prawie państwie liczne zgromadzenia, na których omawiają nędzne swe położenie.

Ministerstwo kolejowe, w wydanem niedawno swem rozporządzeniu, samo zwraca uwagę na to, że przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków na kolejach, jest głównie przeciążenie personalu ciężką pracą tudzież obecny system premiowy.

Robotnicy kolejowi jednak nie mogą zadowolnić się łaskawemi rozporządzeniami ministra, lecz muszą energicznie walczyć o stworzenie ustawy, którąby raz na zawsze położyła koniec ich opłakanemu położeniu. Ustawę taką wniosła już frakcya socyalno demokratyczna w parlamencie.

Pomnożenie personalu, podwyższenie płac, zniesienie obecnego systemu premiowego, reforma ustawy o ubezpi[illegible]eniu od wypadków, oto są główne żądani[illegible], których urzeczywistnienie kolejarze ciężką muszą z rządem staczać walkę, której korzystny wynik zależy tylko od silnej organizacyi.

To też na wszystkich, urządzanych obecnie zgromadzeniach, kolejarze domagają się energicznie poprawy swego bytu i zniesienia niesprawiedliwych rozporządzeń, krępujących wolność organizowania się.

Wolność polityczna kolejarzy. Gdyby który z robotników kolejowych zamarzył kiedy o tem, że jest obywatelem państwa, korzystającym z praw zagwarantowanych konstytucyą, to lada zajście z władzami przekona go rychło, że jest niczem więcej, jak tylko zwykłym, zdanym na kaprys dyrekcyi, niewolnikiem, któremu jedynie wolno niszczyć siły w pracy dla korzyści rządu i klas posiadających.

Stosunki panujące obecnie na wszystkich kolejach, cały regulamin służbowy, pozbawia wprost personalu wszelkich swobód obywatelskich i niedozwala mu zupełnie korzystać z jakichkolwiek praw politycznych.

Nowy taki — jeden z bardzo wielu — fakt wydarzył się niedawno w Przemyślu.

Trzech robotników kolejowych zostało za to, że poszli na zgromadzenie ludowe wydalonych ze służby. Daremno tłumaczyli się, że na zgromadzeniu byli tylko zupełnie obojętnymi widzami, że nie brali żadnego udziału w demonstracyi, dyrekcya uznała ich za niebezpiecznych dla „państwa“ ludzi i pozbawiła zupełnie utrzymania.

Nędzę i rozgoryczenie klasy pracującej usiłuje państwo „załagodzić“ zapomocą ucisku i brutalnego deptania praw obywatelskich! Czy ta recepta na długo wystarczy, zobaczymy.

[illegible] wiedzialn[illegible] redak[illegible]: Wiktor Gryniarski. Drukarnia F. [illegible]udkiewicz[illegible] w Krak[illegible]